

Treść № 3.

STYCZEŃ.

15	Czwartek	Pawła I. Pustelnika.
16	Piątek	† Marcelego P. M., Otona M.
17	Sobota	Antoniego Opata.
18	**Niedziela**	*Imienia Jezus.*
19	Poniedziałek	Henryka B. W., Marty M.
20	Wtorek	Fabiana i Sebastyana M. M.
21	Środa	Agnieszki P. M.

WARUNKI PRENUMERATY.

Kwartalnik „Maryawita" wraz z tygodnikiem „Wiadomości Maryawickie" kosztuje:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 3.

Czwartek, dnia 15-go Stycznia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Maryawityzm i Hakatyści.

(Trzeźwy głos).

Armia gazeciarska, będąca na usługach bogatego kleru, wszczęła nową nagankę, by zniweczyć rozpoczęte w duchu Chrystusowym walki przeciw królestwu mamony, rozpanoszonemu w kościołach Bożych.

Wszystkie szykany, któremi dotąd chciano Maryawityzm zohydzić, i kałuże błota, któremi obryzgano inicyatorów Maryawityzmu, okazały się bezkuteczne. Zbryzgane błotem ludzkich złości najczystsze intencye, najszlachetniejsze dążenia Maryawitów zajaśniały tem większym blaskiem dla tych, którzy je znali. Lud prawy, uczciwy, bezstronny zrozumiał, o co księżom chodzi, i — zamiast zaufania — uczuł tem większą niechęć dc rozwydrzonych sług Kościoła rzymskiego, którzy do takich intryg byli zdolni.

Nastał dłuższy czas spokoju.

. . . .

Przemyśliwał zapewne sztab księżowski nad tem, jakie działa ciężkiego kalibru wytoczyć, któreby zgotowały Maryawitom zagładę szybką i pewną.

Wybór zrobiono trafny. Jest w naszym narodzie najczulsza, najboleśniejsza struna, nieobliczalna w swych siłach, którą wszystko dokonać można, gdy się ją odpowiednio poruszy. Wielkie narodowe nieszczęścia, które od lat stu kilkudziesięciu biedny nasz kraj przechodził i przechodzi, bóle i cierpienia niezmierne, któremi wezbrały serca, doprowadziły tę strunę do najwyższego wysubtelnienia, nieznanego w żadnym innym narodzie. Jest

ona nadzwyczaj wrażliwą na maleńkie nawet drgnienia. Cóż dopiero mówić o dotknięciach silniejszych! Wystarcza powiedzieć: „komunikują się z wrogami,“ a cały naród, wszystkie stany ludności, wstrząsną się do głębi ze wstrętem i oburzeniem. Przepotężnym, w całej Europie szacunek i podziw budzącym, jest patryotyzm naszego narodu. Nie zwalczą go żadne gnębienia, żadne siły zbrojne i w tem jest nasza moc, fundament niezgładzalności naszego narodowego bytu po wszystkie czasy. Ale nie pozwalajmy żadnym kastom posługiwać się tą świętą mocą narodu w interesach kastowych.

Kler dla obrony interesów swoich uderzył w tę najczulszą stronę uczuć i ogłosił Maryawitów zdrajcami. Cała klerykalna prasa jak na komendę podniosła surmy na trwogę. Posypały się wszędzie piorunujące artykuły na ten temat, w których w każdym wierszu rozbrzmiewają wyrazy: zdrada, sojusznicy hakatystów, stronnicy Rosyan i t. d. i t. d Kraj cały wstrząśnięty i opanowany wzburzeniem. Czytelnicy gazet w swem podnieceniu nie są w stanie ani zoryentować się w tem wszystkiem, ani zdobyć się na jakikolwiek sąd spokojny. A jednak warto odsunąć chociażby na chwilę, wzburzenie i spojrzeć na tę sprawę nie podnietą nerwów, przez kler wywołaną lecz trzeźwym chłodnym rozumem, gdyż tylko spokój i rozum mogą rzecz tę z bezstronnością zupełną rozważyć.

Dążnością Maryawitów jedyną i wyłączną jest kapłaństwo Chrystusowe w duchu Ewangelii, wyrugowanie złotego cielca z życia sług Bożych i powrót do świetlanych idei pierwotnego Kościoła, w którym nie zdzierstwo nie wyzysk, lecz miłość i ofiarność były podstawą kapłaństwa. Nigdy w żadną politykę Maryawityzm się nie wdawał i nie wdaje. Politykę narzucają mu jego wrogowie — zagrożeni o swe dochody księża katoliccy. Bezbożnikami ogłosić tych, których życie jest świątobliwe, czyste, dobrowolnego ubóstwa i poświęcenia pełne, nie łatwa to rzecz, ale rzucić na nich podejrzenie jakichś dążeń politycznych—łatwo, zwłaszcza w naszym, w tak anormalnych warunkach będącym, kraju. Opinię publiczną zdołał już kler oddawna przeciw nim podburzyć. Bojkot, stosowany przeciw Maryawitom w całym kraju, skazuje ich wprost na śmierć głodową. Oddzieleni są oni od reszty ludności i, tonąc proszą o ratunek wszędzie, gdzie chociażby najmniejszy ratunek dostać mogą, nie mając nawet na myśli współdziałania z kimkolwiek w jakichkolwiekbądź starciach lub waśniach politycznych, lecz jedynie ratując od zagłady wypiastowaną w swem sercu ideę Bożą odrodzenia się kleru, uczynienia Kościoła nie narzędziem gromadzenia dostatków dla sług ołtarza, lecz krzewicielem miłości, obrończą maluczkich i uciśnionych. Nigdy żadnemi politykami Maryawityzm się nie zajmował i nie zajmuje. Mogą jakieś zażerania się ludzkie, jakieś kliki lub partye polityczne łączyć z jego pracą jakieś dla siebie krwiożercze rachuby, ale nie Maryawici temu winni, że w tych czasach rozdrapieżnienia chrześcijańskich ludów za najwznioślejszą nawet ideą wloką się drapieżne instynkta ludzkich stad, zażerających się nawzajem. Zapatrzeni w pierwowzór Chrystusa, idą Maryawici wśród skłębień i walk narodów, na ich odcienia nie zważając, ku Chrześcijaństwu przyszłości, które będzie takiem, jakiem w pierwszych wiekach było, zanim znieprawili je przybrani w kapłańskie togi rzymscy działacze, i złączy w zgodną rodzinę wszystkie narody.

Kto do wprowadzenia w życie Chrystusowych nauk dąży — czyż może być szkodliwym dla narodu? Maryawici, żądając spełniania tych nauk, działają dla dobra narodu, a zdziercza wzbogacona kasta kleru, która przez całe wieki dawała i daje przykład obłudnych form zewnętrznych, — była i jest w narodzie żywiołem destrukcyjnym.

Idea nauk Chrystusa, wprowadzona rzeczywiście w życie, jest nie tylko jedyną możebnością zgodnego współżycia narodów. Ona jest i dla wewnętrznej siły narodów największem życiodajnem źródłem. Wszystkie obywatelskie cnoty, któremi kwitną i rosną w siłę narody, w niej są zawarte i z pewnością inne byłyby dzieje naszego narodu, gdyby dawną Polskę rzeczywisty duch nauk Chrystusa ożywiał. Nie byłoby prywaty, nie byłoby niesprawiedliwości stanowych przywilejów, nie byłoby wybujałości samowoli i wybryków szlachty, nie byłoby bezładu. Wrodzony temperament, dzielność i rycerskość polska, gdyby nie było korupcyi ducha, mogły byłyby stworzyć państwo, które dziś byłoby ostoją



Pan Jezus między doktorami.

Chrystusowego zgodniejszego i szczęśliwszego świata.

Kler, strwożony o swe dochody, cały naród przeciw Maryawitom podburza, ale nadejdzie czas, kiedy działalność Maryawitów należycie zrozumianą będzie.

Czy Maryawityzm współdziałał albo współdziała z kimkolwiek w jakichkolwiek dążeniach politycznych? Nie, nigdy, przenigdy! Od wszelkich ludzkich zażerań się jest Maryawityzm zdaleka.

I gdyby nawet prawdą było to wszystko, co głosi prasa klerykalna, to i cóż w tem byłoby tak strasznego? Jeżeli wichry na morzu usiłują zatopić barkę, a znajdą się w barce i rozpięte będą nad nią żagle, które niszczycielską siłę tych wichrów na pożytek barki obrócą, czyniąc z nich siłę wyzwoleńczą barki z rozpętanych żywiołów, to czyż jest w tem co strasznego? Przecierpiawszy klęsk tyle, naród — jak człowiek — na manię prześladowczą chory, wszędzie widzi nieszczęście i przepaść. Nie jest jednak Maryawityzm wyłącznością polską. W głębiach wszystkich chrześcijańskich ludów, bogatszych nawet, niezależnych i silnych, ale nadmiernym wzrostem ekonomicznych walk, niesprawiedliwości społecznych i tryumfu brutalnej siły strwożonych, budzi się świadomość, że ludzkość mimo kultury staje się coraz nieszczęśliwszą i że nie idzie drogą swoich przeznaczeń. Te same żagle odrodzenia w Chrystusie, podane u nas skołatanej barce, wzniosą się nad nawami wolnych niezależnych narodów, które nie mają żadnych wrogich stosunków ani z hakatą ani z Rosyą.

Albowiem ta burza rozpętania się walk plemiennych i bezwzględna brutalna drapieżność ludzka o dobra tego świata są nietylko następstwem przyczyn ekonomicznych, lecz i upadku wpływu Chrystusowego Kościoła na ludzkość wskutek działalności tych, którzy przez całe wieki własnym przykładem uczyli chrześcijańskie ludy, że można mieć Chrystusowe hasła na ustach, a w życiu rządzić się stosem, mieczem i ciemiężeniem słabszych.

Czem są i członkami jakiej korporacyi są ci, którzy takie wzburzenie przeciw Maryawitom podnieśli?

Są to słudzy rzymskiego Kościoła, których historya mimo Boskiego posłannictwa, jakie im zostawił Chrystus, zapisała się w dziejach krwawo inkwizycyą, torturami, paleniem na stosach i wszelkiego rodzaju uciskiem, przewyższającym nawet, dzięki wszelkim środkom działania nie tylko na ciało ale i na duszę, ucisk najokrutniejszych tyranów świeckich.

Zboczywszy z drogi Chrystusa, przeistoczyli oni w wiekach średnich Kościół Boży w narzędzie zdobywania władzy i bogactw ziemskich. Formy zewnętrzne i ceremonie zachowano, ale ducha zatarto.

Bywały wśród nich w wiekach średnich i teraz się zdarzają dusze świątobliwe, od ziemskich celów dalekie. Nawet są one przez hierarchię dla powagi i autorytetu kleru pożądane, gdyż są dekoracyą, umożebniającą uprawę dobrą i trwałość interesów kleru. Są otaczane szacunkiem, odznaczeniami i uznaniem. Ale, gdy która z nich, gardząc szacunkiem, zadowoleniem z wygód osobistych, i widząc ludzką nędzę, współczuje światu i zrodzi się w niej myśl, że Kościół, gdyby był takim, jak chciał Chrystus, mógłby tyle łez ludzkich osuszyć, tłumioną jest gromem klątw, ekskomunik, a w dawnych czasach nawet na stosie żywcem paloną. Jednostki więc, chociażby najzacniejsze wśród kleru, na kierunek całości wpływu nie mają.

W naszych czasach kler jako całość zbiorowa, jako kasta, stanowi wielką międzynarodową organizacyę zaborczą. Usadowieni dobrze z głównym swoim sztabem w — zdobytych wielowiekowem gromadzeniem bogactw — pałacach Watykanu, przybrani w insygnia nadziemskie, ale władzy i ziemskiego żeru chciwi, rozpełzli się oni po całej ziemi i mistrzami są w patryotyzmach wszystkich narodów świata. Wszędzie są oni „filarami patryotyzmu.“ Gdy w państwie Germanów potrafią czule głaskać cesarza Wilhelma, a nawet gęsto wypełniać szeregi czynnych hakatystów, w Królestwie Polskiem potrafią rozdzierać szaty nad zanikiem patryotyzmu w Polsce i występować przeciw hakatystom. I gdyby zrządziły losy, że Rosya stałaby się rzymsko-katolicką, widzielibyśmy ich w szeregach najskrajniejszych nacyonalistów rosyjskich, rozdzierających szaty nad zanikiem patryotyzmu w Rosyi. Już nawet na tę drogę wchodzili wysłańcy ich jezuici za panowania Katarzyny II w Petersburgu.

Im naród jest słabszy, mniej odporny, tem dobrobyt ich i potęga są większe. Wszę-

dzie, gdzie się rozgospodarują, mają na swe usługi całe falangi klerykalnych gazet, które im hymny pochwalne przy każdej okazyi głoszą, o ich względy dbają, ich interesów bronią, gdyż wiedzą, że księże ambony i konfesyonały więcej decydują o wielkiej lub małej liczbie prenumeratorów niż najszumniejsze reklamy i agencye gazet. Spełni gdzieś ksiądz coś, co było jego obowiązkiem, — a pisze się na całych szpaltach, że dokonał czynu heroicznego; przeprowadzi kto testament nieprzytomnie umierającego na rzecz kleru i zostawi rodzinę zapisodawcy w nędzy, — a głosi się błogosławieństwo biskupie za wsparcie spraw Bożych; znajdzie się gdzie ksiądz rzeczywiście dobry, opiekun ubogich starców lub sierot — a zaletami jego ubarwia się cały kler narodu; umrze gdzie ksiądz, który za każdą czynność kościelną obdzierał biedaków i, trzymając rój gospodyń, był zgorszeniem parafii, — pisze się, że przyszły na jego pogrzeb nieprzeliczone tłumy nawet ze stron dalekich i przelały nieprzebraną rzekę łez, i t. d. i t. d. — a kasta kleru rośnie i zagarnia co może i płynie w wygodach na grzbiecie ludu; a za sankcyę „apostolską", suggestyonującą naród, na tę gospodarkę w kraju, płyną do Rzymu podzięki brzęczące, o których się wcale nie pisze.

Hydra kleru nie zadawalnia się zdobyczą materyalną, żąda posiadania i duszy narodu. Od dziecka urabia duszę i sumienia na swoją modłę, nadając im swój kierunek „moralny". I trwają formy zewnętrzne i rosną pokolenia chrześcijańskie, zapełniające kościoły a kierujące się drapieżnością instynktów i zdzierstwem w życiu. Jeżeli zaś tłumiony duch Chrystusów — wbrew wszelkim tłumieniom — przełamie tamę, „filary patryotyzmu" podnoszą trwogę i wzburza się cały naród, że istnieją w kraju „wrogowie ojczyzny". O filary patryotyzmu! Naród, co na takich filarach ma swój byt oparty, może być o siebie spokojny?!...

Przez kler natchnione klerykalne pisma wrzeszczą: „wiara ojców", jak gdyby Maryawici w czemkolwiek wiarę ojców naruszyli. Ani na jotę Maryawici wiary ojców nie naruszają, głoszą jednak niezbędność czynów według tej wiary, gdyż i Chrystus Pan powiada, że „w i a r a b e z u c z y n k ó w m a r t w ą j e s t", ale darować im tego i zgodzić się na to księża rz-katolickiego Kościoła nie chcą, gdyż chcąc żyć według tego, co zawiera wiara, musieliby się pozbyć mamony, przy pomocy której żyją w wygodach. Dlatego też jest w nich i w całych pokoleniach narodu martwota serc, martwota dusz.

Odszczepieńcami są nie Maryawici, lecz ci, którzy się odszczepili od ducha Chrystusowego i uczynili Kościół narzędziem dóbr ziemskich

Prasa klerykalna wrzeszczy jeszcze: „jedność, jedność!" O tak! niech będzie jedność, chociażby tą jednością była... gangrena! Jeżeli w zgangrenowaniu zjawi się ożywczy punkcik zdrowia, — wyciąć go, stłumić, zdławić! Niech będzie jedność!

I wrzeszczą jeszcze klerykalne pisma: „Jak mogą Maryawici zapominać, że są synami tej ziemi, w której spoczywają prochy ich ojców!" Ale gdyby prochy ojców mówić mogły, wołałyby z za grobów: Polsko nieszczęsna, w gruzy rozsypana, w Chrystusie twój ratunek! Nie w formach i ceremoniach zewnętrznych, nie w potędze kleru, lecz w życiu twojem i innych chrześcijańskich ludów według wskazań Chrystusa. W powrocie do wzniosłych idei pierwszych wieków Chrześcijaństwa. Zejdź z drogi, którą myśmy kroczyli. Byliśmy w błędzie. Ojczyzna nasza wprzągniętą była w jarzmo służenia interesom kleru. Zamiast Chrystusowego ducha krzewioną była bezduszna dewocya, zamiast światłości—ciemnota, zamiast sprawiedliwości—duch przywilejów i ucisk słabych, zamiast wielkości dusz — deprawacya i bezład, które podkopały byt narodu. Nie pomogły nam potoki krwi przelanej, ani tytuły przedmurza Chrześcijaństwa, ani setki dobrze wyposażonych klasztorów, ani względy i odznaczenia u bogatych i wszechwładnych zwierzchników kleru. Wszystko co ludzkie lub co ludzie z Boskich rzeczy na swą ludzką modłę przerobią, nędznem jest... A wszystko co na tem budują ludzie, marnem jest i kruchem... Tylko w Chrystusie, w istotnem pełnieniu Jego wskazań ratunek twój i narodów!

Prochy ojców naszych mówić nie mogą, ale za ojców naszych mówią nasze klęski i nasze niedole.

Klerykalna prasa wrzeszczy, jak jej każe horda kleru, pasąca się jeszcze na gruzach narodu, i zagłusza logikę dziejów.

Kler chce Maryawitów zgnębić i lud przeciw nim podburzyć, Maryawici jednak wśród prześladowań idą z odwagą z męstwem według wskazań Chrystusa, gdyż Boża sprawa zwyciężyć musi. Wykorzenionem będzie z kapłaństwa królestwo mamony i ziemskie w niem zabiegi, które uczyniły Kościół przyjacielem i pocieszycielem nie maluczkich lecz wielkich i bogatych tego świata. Kościół jest doskonałym, świętym, odrodzenia nie potrzebuje, ale odrodzą się w Chrystusie słudzy Kościoła i będzie Kościół siewcą Bożego pokoju na tym świecie, tak drapieżnością, krzywdą i łzami zalanym.

Ubogą, samotną była stajenka Chrystusowa i ubodzy pasterze, wśród których narodził się Chrystus Pan.

Ubogie są dziś kaplice Maryawitów i garstka maluczkich zanosi tam serca i modły gorące, a tłumy idą za gromadą, gdzie bogate kościoły, wspaniałe wieżyce i ozdobne ołtarze, chociażby tam Chrystusowego ducha nie było i zrozumienia i odczucia Boskich wyrazów Mszy świętej, ale nadejdzie czas, że odrodzi się całe duchowieństwo i duch Chrystusów zapanuje we wszystkich świątyniach.

Wówczas zaświta szczęśliwsza dola wszystkim uciśnionym, wszystkim maluczkim i biednym tego świata, gdyż zapanuje na świecie zgoda, braterstwo i Królestwo Boże, które głosił Chrystus.

W. Os.

Z życia Maryawickiego.

Pruszków.

Świętokradztwo. Kreślę tych słów kilka pod wrażeniem bolesnego dla nas — maryawitów pruszkowskich — wypadku.

W nocy z dnia 5 na 6 stycznia b. r. niewiadomi złoczyńcy, wystrzeliwszy uprzednio na postrach w powietrze, wdarli się świętokradczo do naszej ubożuchne kaplicy. Drzwi do kaplicy otworzyli dobranym kluczem, zdjęli z ołtarza dość ciężkie tabernakulum, wyłupali dłutem drzwiczki, rozsypali Przenajświętszy Sakrament wewnątrz, sukienkę wyrzucili na podłogę na zewnątrz, zostawiając jednak puszkę nietkniętą w przewróconem na podłodze tabernakulum. Rozbili nadto skarbonkę, w której znajdowało się najwyżej kilkanaście kopiejek.

Sądzimy, że świętokradztwo to spełnione zostało li tylko w chęci uczynienia zniewagi Bogu Ukrytemu, gdyż często przedtem rzucano nam w czasie nabożeństwa na dach kamienie, zagważdżano dziurkę od klucza, psuto sztachety a idących na nabożeństwo obrzucano stale wyzwiskami.

Zaślepionych złoczyńców polecamy gorąco Bogu, aby ich oświecić raczył.

M. A.

Z astronomii.

(C. d.)

O ziemi.

Cała ziemia, na której mieszkamy, jest wielką kulą, swobodnie w przestrzeni zawieszoną otoczoną dokoła powietrzem. Powietrze to unosi się co najmniej na 40 mil wysoko w górę. W powietrzu tem unoszą się chmury, z których pada deszcz na wody i lądy; z nich biją tu i owdzie pioruny, rozlegają się straszne grzmoty i jaśnieją nieraz oślepiające błyskawice.

Ziemia na niczem nie leży, na niczem nie jest wsparta, ani na niczem zawieszona. Po za ziemią znajduje się słońce, księżyc, gwiazdy i inne ciała niebieskie, tak samo swobodnie w przestrzeni zawieszone, a odległe od ziemi i od siebie na miliony mil. Wszystkie te ciała niebieskie, o ile je widzimy, są kuliste. Że ziemia też jest kulistą widzimy z tego, że ją można w różnych kierunkach objechać dokoła, jadąc ciągle w prostej linii przed siebie; że cień ziemi, jaki zobaczyć można niekiedy na księżycu, gdy słońce znajduje się z jednej, a księżyc z drugiej strony ziemi, jest zawsze okrągły; że na każdem otwartem miejscu, np. na obszernem polu lub na pełnem morzu widzimy dokoła siebie zawsze okrągłą powierzchnię ziemi czyli widnokrąg (horyzont); że gdy zbliżamy się do jakiego wysokiego przedmiotu zdaleka na ziemi, czy na morzu widzimy najprzód jego wierzchołek, potem środek, a wreszcie i cały przedmiot; wreszcie że wschodzące słońce oświetla naprzód wierzchołki gór



Wschodnia półkula ziemi. (O prądach wiatrów czytaj № 2).

i drzew, potem ich środek, wreszcie całe góry lub drzewa.

Powierzchnia ziemi jest w wielu miejscach oblana wodą, tworzącą morza, jeziora, rzeki, stawy i t. d. Woda oblewa prawie trzy ćwierci powierzchni ziemi. Głębokość morza dochodzi do dziesięciu wiorst.

Sucha część ziemi nazywa się lądem stałym, który obejmuje zaledwie czwartą część kuli ziemskiej. Powierzchnia ziemi pokryta jest dolinami, równinami i górami, z których najwyższe wznoszą się do 8-miu przeszło wiorst w górę.

Ziemia przyciąga wszystkie ciała znajdujące się na niej. Gdy rzecz jakaś nie jest podtrzymywana przez inną, albo nie znajduje się ciągle w szybkim ruchu, musi spaść na ziemię; jeśli zaś jest podparta, to ciśnie się na tę podporę; to ciśnienie nazywamy ciężarem. Siła ciążenia jest dla nas bardzo ważną, — gdyby nie ona, to kamienie nie staczałyby się z gór, woda nie płynęłaby ciągle w jedną stronę, ludzie pospadaliby z ziemi, powietrze nie otaczałoby ziemi. Bez powietrza deszcze nie spadałyby, wiatryby nie wiały, żadne stworzenie ani ludzie, ani rośliny lub zwierzęta żyćby nie mogły.

Linia, którą sobie wyobrazić możemy, przechodząca z północy na południe przez środek ziemi na przestrzeni tysiąc i 720 mil nazywa się osią ziemi, a dwa jej końce biegunami: północnym znajdującym się mniej więcej o 600 mil od Warszawy i południowym do którego z Warszawy będzie 2 tysiące 100 mil. Koło obejmujące kulę ziemską i jednako wszędzie oddalone od obu biegunów tak, że dzieli całą kulę ziemi na dwie równe półkule północną i południową nazywa się **r ó w n i k i e m**. Linia prosta, idąca od powierzchni ziemi do jej środka, nazywa się średnicą kuli ziemskiej. Średnica ma około 860 mil długości, taką więc jest odległość powierzchni ziemi od jej środka.

Gdybyśmy chcieli objechać ziemię, to — jadąc po 5 mil na godzinę bezustanku — potrzebowalibyśmy na to 44 dni i nocy. Gdyby zaś można było przejechać koleją na wylot przez sam środek ziemi, trzebaby jechać tysiąc 720 mil, przez 14 dni i nocy.

Przy obu biegunach jest ziemia nieznacznie spłaszczona; tam też panują wieczne mrozy, wskutek czego oba bieguny pokryte są morzami pokrytemi lodem. Na równiku zaś przeciwnie, mamy ciągłe upały. Pomiędzy sferą równikową a sferami biegunowemi panuje klimat umiarkowany. To wszystko pochodzi

stąd, że ziemia w takiej pozycyi jest do słońca zwrócona, że miejsca leżące na równiku są prostopadłe do promieni słonecznych, t. j. nie są w żadną stronę względem nich pochylone. Im dalej zaś ku biegunowi, tem bardziej powierzchnia ziemi, wskutek swej kulistości, jest pochylona do promieni i dla tego coraz mniej promieni otrzymuje, czyli jest coraz gorzej oświetlana i ogrzewana przez słońce. Ziemia nie wisi w przestrzeni spokojnie, lecz ciągle obraca się dokoła swej osi, czyli wiruje, tak, że dokonywa jednego obrotu w ciągu doby, a w sekundę przebiega prawie pół wiorsty.

(C. d. n.)

W sprawie ks. Edwarda Marksa.

Od paru tygodni w prasie polskiej ogłaszano wiadomość o powrocie ks. Edwarda Marksa na łono Kościoła rz.-katolickiego. Ponieważ tego rodzaju wieści ogłaszano już niejednokrotnie i o innych naszych kapłanach, jak np. o ks. Jarzymowskim, więc nie chcieliśmy lekkomyślnie dać wiary tej wiadomości o ks. Marksie. Tembardziej, że wierzyliśmy w szczerość słów jego listu, który pisał po wyjeździe za granicę do naszej Założycielki, a który brzmiał, jak następuje:

N. b. p. P. S.

Najukochańsza M.

Nie mogąc zostawić M. w niepewności co do swego pobytu, spieszę donieść, że wyjechałem od tygodnia. Na krok ten zdecydowałem się z konieczności. Wypadki w ostatnich czasach, choroba moja długa, stan fatalny i coraz groźniejszy interesów, świadomość i przekonanie wewnętrzne, że wszystko to jest z mojej winy, i że ja jestem przyczyną tego wszystkiego, wszystko to razem przyczyniło tyle boleści duszy mojej, że wypowiedzieć i opisać to trudno. To mnie popchnęło do usunięcia się od obowiązków moich na czas pewien; może przez to, jak po usunięciu Achana, Pan Bóg wszystko przemieni. Jednak nie znaczy to, żebym zmienił przekonanie i odrzucił Miłosierdzie; usuwam się tylko na czas pewien z widowni i żyję, jak pokutnik w ukryciu. Przyjąłem na razie posadę, żeby nie siedzieć bezczynnie, a w celu uniknięcia rozgłosu uchodzę za cywilnego pracownika. Przed wyjazdem zostawiłem wszelkie możliwe plenipotencye rejentalne dla O. Alfonsa. Ludziom przed wyjazdem oznajmiłem, że wyjeżdżam na dłuższy czas dla dokończenia kuracyi. W takim stanie pozostanę, dopóki wszystko na miejscu się nie uspokoi, i wówczas powrócę prosić o przebaczenie za ten krok zdecydowany. Wiem, dokąd właściwie powinienem się zwrócić w takim stanie duszy, ale, przyznaję się, nie miałem odwagi pokazać się na oczy i przyczyniać (dłużej) M-ce więcej smutku i zmartwienia. Do ojca mojego później napiszę, aby upozorować mój wyjazd. O ile czasu mi starczy, staram się ćwiczenia wykonywać. Teraz proszę o łaskawą modlitwę za mnie, całuję rączki. Niegodny sługa

M. Serafin.

(Oryginał listu zachowujemy u O. Biskupa Kowalskiego w Płocku).

Obecnie, po ogłoszeniu listu arcybiskupa Bilczewskiego w „Przewodniku Katolickim“ z dnia 3 b. m. i r., widzimy, że odstąpienie ks. Marksa od Maryawityzmu jest faktem dokonanym.

Kronika.

KRAJOWA.

— Wykształcenie rzemieślników. Ministeryum oświaty zwróciło—jak utrzymuje „Wiecz. Wrem.“ — uwagę szczególną na rozwój wykształcenia rzemieślniczego i wogóle zawodowego.

Jednego dnia wysłano aż 3 okólniki kuratorom okręgów naukowych i naczelnikom dyrekcyi szkolnych w tej sprawie.

Ministeryum w tych okólnikach oświadcza, że „zaspokojenie potrzeb ludności w zakresie wiedzy zawodowej jest jego najpilniejszym i najważniejszym obowiązkiem“.

W tym celu ministeryum zamierza wydawać zapomogi jednorazowe i stałe na utrzymanie specyalnych kursów z wykładami buchalteryi, wiadomości budowlanych, elektrotechniki, agronomii i t. d.

Wyższe szkoły początkowe ze skarbu mają otrzymywać na organizowanie takich kursów fundusze dodatkowe w kwocie od 1,200 do 2,500 rb. rocznie.

Kuratorom okręgowym ministeryum zaleca „zwrócić poważną uwagę na dalszy rozwój wykształcenia rzemieślniczego i energicznie współdziałać wszelkiej inicyatywie prywatnej i społecznej w tym zakresie“.

Do dn. 14 kwietnia r. b. kuratorowie okręgów naukowych nadesłać mają do ministeryum informacye dotyczące klas rzemieślniczych przy szkołach początkowych tak wiejskich jak miejskich.

— Komisye rolne. „Now. Wrem.“ w korespondencyi z Warszawy pisze: Podczas, gdy skarb wydaje duże sumy na pomoc agronomiczną dla ludności, środki te przeka-

zywane są centralnemu Tow. rolniczemu, a pieniądze te nie małe — koło 400 tysięcy rubli rocznie.

Sprawa włościańska, wzięta od samego początku (w r. 1864) w ręce władzy rosyjskiej, powinnaby i nadal mocno być przez te ręce trzymana.

Przecież włościaństwo — mówi „Now. Wr.“ — to jedyna warstwa narodu polskiego, która została wierna Rosyi nietylko ze strachu, ale i przez sumienie; polskie włościaństwo przywykło z tej strony spodziewać się wszelkiej opieki. Rosyjskie sługi państwowe, i nadal stać powinny na czele najważniejszej, przeprowadzanej obecnie reformy rolnej w charakterze przewodniczących komisyi urządzających.

— Wychodźtwo w Płockiem. W lecie i jesieni roku ubiegłego wyruszyło z gub. płockiej bardzo dużo ludzi do Ameryki. W niektórych okolicach prawie że niema wsi, żeby z niej ktoś nie pojechał. Teraz jednak bardzo dużo do kraju powraca; mówią oni, że tego lata w Ameryce odrazu zrobił się wielki zastój w przemyśle fabrycznym. Tysiące ludzi zostało się bez pracy i sposobu do życia. Powracają tylko ci, którzy dawniej wyjechali i mieli coś uskładanego na powrotną podróż, a ci którzy dłużej tam przebywali, przeklinają Amerykę, gdyż wiele osób w zbyt ciężkiej pracy utraciło zdrowie.

— Serwituty. Ministeryum spraw wewnętrnych zażądało od gubernatorów informacyi, jakie gminy i wsie posiadają pastwiska dla bydła i w jaki sposób włościanie korzystają z pastwisk w tych miejscowościach, gdzie niema pastwisk gminnych i gromadzkich, a również, jakie są ceny pastwisk, wynajmowanych włościanom przez właścicieli ziemskich.

Gubernatorom polecono wyrazić opinię, czy kasowanie serwitów nie odbije się szkodliwie na hodowli bydła włościańskiego.

— Skutki wychodźtwa. Żydowska prasa daje następującą notatkę: „Z gub. kieleckiej zaczęły dziewczyny chrześcijańskie masowo wyjeżdżać na roboty polne do Niemiec. Prawie wszystkie powróciły stamtąd zgwałcone. Wskutek tego rodzice tych dziewcząt postanowili nie wysyłać więcej swych córek do Niemiec.“

— Budowa kolejki ozorkowskiej. Na szosie łęczyckiej od kilku dni wre ruch około zwózki szyn i innych materyałów, przeznaczonych na budowę kolejki elektrycznej do Ozorkowa.

— Oświata w gub. lubelskiej. Z inicyatywy gubernatora w związku z niedawnym przyjazdem ministra oświaty zwołany został zjazd wszystkich naczelników powiatowych, komisarzy i inspektorów szkół ludowych w sprawie rozszerzenia sieci szkolnej.

— Jubileusz Szewczenki. Kijowska Rada miejska uchwaliła, mimo opozycyi, utworzenie specyalnej komisyi, mającej przygotować obchód jubileuszowy Szewczenki, w przyszłym roku bowiem przypada 100-lecie narodzin wielkiego poety ukraińskiego.

MĘCZENNICA.

(Z MARTYROLOGIUM MARYAWICKiEGO)

Pisma codzienne w każdym niemal numerze podają do wiadomości ogółu różne dramaty życia codziennego; gdybyśmy jednak mogli zajrzeć do poszczególnych domostw, znaleźlibyśmy ich o wiele więcej.

Składa się na nie zepsucie obyczajów, ciemnota, nędza, wskutek odstępstwa od Pana Boga; niejednokrotnie nawet błędne pojmowanie religii, sprytnie wyzyskiwane przez maskujących się spekulantów. Nie dla sensacyi, lecz dla nauki i przestrogi dzielimy się bolesną nad wyraz historyą, jaka niedawno ciężką okryła żałobą pewną biedną rodzinę maryawicką.

Smutne są bardzo warunki życia uboższej klasy. Bieda częstokroć każe zapominać o rozumie, uczuciu i rozwadze, zwłaszcza ma miejsce to wtedy, gdy jedno z dzieci w rodzinie dochodzi do lat, pozwalających na związek małżeński. Wówczas nadarza się sposobność ulżenia sobie przez zmniejszenie członków rodziny zwłaszcza gdy jeszcze błyska nadzieja czegoś korzystnego. Nic bardziej lekkomyślnie nie jest traktowane wśród niezamożnych, jak związek małżeński. Zamożniejsi pojmują go jako handel zamienny; biedni zaś, a tych najwięcej zmusza konieczność z braku środków do życia, prawie wszyscy zapatrują się na małżeństwo w sposób grubo zmysłowy, mało kto kieruje się w danym razie względami więcej idealnymi. W miarę wyzbycia się ideałów Chrystusowych, chrześcijanie tegocześni nie rozumieją swiętości Sakramentu małżeństwa. Najsmutniej bywa, gdy o małżeństwie decydują sami tylko rodzice bez udziału dziecka, nie zastanawiając się nawet, czy będzie ono

— Sprawa b. przeora o. Rejmana. Prokuratorya Królestwa Polskiego prowadzi od dłuższego czasu śledztwo w sprawie funduszów klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie, którymi rozporządzał b. przeor, o. Rejman. W księgach bowiem wykryto wiele niedokładności. W sprawie tej zbadano już około 200 księży, którzy wysyłali pieniądze do klasztoru. Po zakończeniu śledztwa, sprawa przeciw ks. Rejmanowi toczyć się będzie w sądzie okręgowym piotrkowskim.

— Liczba aresztantów-katorżników. W referacie, dołączonym do projektu reformy katorgi, znajdują się interesujące cyfry o liczbie aresztantów w całem państwie, skazanych na ciężkie roboty. Do 1905 r. liczba aresztantów przeciętnie rocznie wynosiła 12 tys. osób. W początkach 1907 liczba ta wzrasta do 7 tys. 749, w 1908—12 tys. 591, w 1909—29 tys. 936, w 1910—27 tys., w 1911—29 tys. 424 a w ciągu 1912 r. 21 tys. Wskutek zastosowania manifestu z dnia 21 lutego 1913 r. liczba aresztantów wyniosła w dn. 15 (28) marca 1913 r. 30 tys. osób.

— Sprawa Ronikiera. Ciągnąca się powtórnie już blizko miesiąc sprawa hrabiego Ronikiera ma się ku końcowi. Odbyły się już przemowy prokuratora i obrońców.

— Walka z przedsiębiorcami. W celu wyzwolenia się od przedsięb. Żydów, ministeryum komunikacyi pozwoliło zarządowi warszawskiego drogowego okręgu zająć się organizacyą własnego gospodarstwa, tak aby naprawy dróg można było w razie potrzeby dokonywać sposobem gospodarczym. Zarząd okręgu ma nabyć kilka maszyn dla drobienia kamieni, kilka samochodów do przewozu szabru, kilka nowych maszyn do ubijania szos, także projektuje nabycie kamieniołomu piaskowca do robót regulacyjnych. Jednocześnie ministeryum zaleca oddawać naprawę dróg spółkom ziemiańskim.

— Kolejarze pszczelarzami. Ministeryum komunikacyi zawiadomiło naczelników kolei, że wydział szkolny tego ministeryum poczynając od 26 stycznia r. b organizować będzie bezpłatne kursy z zakresu pszczelarstwa dla pracowników kolejowych płci obojga.

Na kursach tych będą odczyty, oraz zajęcia praktyczne; celem wygłaszania odczytów dla pracowników kolejowych wysyłani będą specyalni wykładowcy.

Ministeryum ma nadzieję, że kolejarze nauczywszy się pszczelarstwa będą zakładać pasieki i tą drogą znajdą źródło dochodów uzupełniających ich skromne wynagrodzenie.

— Żołnierze-emeryci. Ministeryum skarbu wydało kasom skarbowym rozporządzenie, stosownie do którego dymisyonowani żołnierze i ich rodziny, pobierający emerytury, mogą je otrzymywać wprost z kas gminnych. Dotychczas emerytury te wypłacały jedynie kasy powiatowe, co było zbyt uciążliwe i kłopotliwe dla tych, którzy zdala od miast mieszkają.

— Przeciwko masłu sztucznemu. W Warszawie istnieje fabryka masła sztucz-

---

szczęśliwe w upatrzonem i narzuconem małżeństwie, nie znając dostatecznie osoby, z którą łączą swe dziecko, jej charakteru, stopnia moralnego. Jakaś ogarnia ich wtedy dziwna pokusa, istny szał, spieszą się by prędzej wypchnąć dziecko z domu. Upośledzone są w tym względzie przedewszystkiem dziewczęta, zwykłe ofiary losu. Taką ofiarą stała się Józefa Dudzik, o której zamierzamy mówić.

Józefa była córką biednego robotnika fabrycznego w miejscowości fabrycznej Sosnowcu. Z chwilą wprowadzenia Maryawityzmu do tego miasteczka, rodzina Dudzików przylgnęła do nowej idei religijnej, tchnącej świeżością i niosącej ukojenie w rozgoryczone serca. Odtąd w trybie życia Dudzików zaszła ogromna zmiana. Zagościł spokój, uboga izdebka robotnicza odświeżyła się jakoś, zadowolenie zajaśniało na twarzach, zwłaszcza gdy w dniu świątecznym po wspólnym przyjęciu Komunii Świętej, po sumie uboga rodzina zasiadła do skromnego stołu. Dnie tak upływały na pracy i modlitwie, gdy razu pewnego odwiedził Dudzików niejaki Jan Cherlak. Przyszedł z ziołami, takowe bowiem rozprzedawał ubogim mieszkańcom Sosnowca powszechnie znany jako zielarz. Gdzie przyszedł, tam pogawędził, byle coś utargować. U Dudzików tym razem jakoś dłużej się zatrzymał i rozgadał na dobre o sobie, o swoich rodzicach, którzy mają kawałek gruntu i chałupkę pod Kielcami. W opowiadaniu często spoglądał na Józefkę, co ją zażenowało i zaniepokoiło, spiesznie więc pod jakimś pretekstem wyszła z mieszkania. Cherlak, korzystając z tego, zaproponował Dudzikom, czyby nie chcieli wydać za niego Józefkę, sprzykrzył sobie kawalerkę, a wiedząc że są porządni, pragnie wejść do ich rodziny. Zakłopotali się starzy, bieda im była, ale i żal dobrego dzie-

nego roślinnego, podobnego do krowiego, które znalazło znaczny i szeroki zbyt w Rosyi, a nawet na Syberyi. Związek maślarni syberyjskich poczynił obecnie starania w ministeryum handlu, ażeby do masła tego zastosowano przepisy o margarynie. Ministeryum zwołuje naradę, w celu określenia szkodliwości owego sztucznego masła. Zarządzający rolnictwem i ulepszeniem gruntów Kriwoszein opracował projekt walki z falsyfikacyą masła.

ZAGRANICZNA.

* Nowe królestwo żydowskie. W Palestynie rozwija się bardzo kolonizacya wsi przez Żydów, zamieszkuje ich już tam przeszło sto tysięcy. Kolonie cieszą się zupełnym samorządem. Żydzi zajmujący się rolnictwem są tam silni, zdrowi, muskularni. Rozwijają się szkoły rozmaite i sztuki piękne. Nieporozumienia tylko zachodzą z władzami tureckiemi co do wielkich podatków.

* Nowa wyprawa do bieguna południowego. Sir Shackleton organizuje nową ekspedycyę do bieguna południowego, od morza do morza, największą, jaka była dotychczas przedsięwzięta w tym kierunku. Ekspedycya ta przebiedz ma 800 mil terytoryum nietkniętego stopą ludzką, a cały dystans jej wyniesie tysiąc 700 mil. Shackleton chce ustalić, czy góry Victorya połączone są poprzez kontynent z Andami. Ekspedycya składać się będzie z 6 osób, 120 psów, 2 aeroplanów oraz sań, specyalnie skonstruowanych.

* Głód w Japonii. Dzienniki berlińskie donoszą o strasznej nędzy w prowincyach Hokaido i Aomori. Rybołóstwo w r. ub. nie przyniosło żadnych rezultatów, a niesumienni kupcy popodnosili do niesłychanej wysokości ceny środków żywności. Rząd japoński rozdaje zapomogi w gotówce.

* Spisek przeciw Austryi. Pisma amerykańskie donoszą, że władze wykryły w Ameryce olbrzymi, szeroko rozgałęziony, spisek w kolonii węgierskiej przeciwko Austryi. Agitatorzy nawołują rodaków do współdziałania oderwaniu się Węgier od Austryi celem utworzenia samodzielnego państwa. Duszą organizacyi jest hr. Szehenyj, który zgromadził już bardzo znaczne fundusze w tym celu. Znany miliarder amerykański, Vanderbilt współczuje ze spiskowcami i udziela im wybitnej pomocy materyalnej. Koloniści i robotnicy węgierscy, powracający do kraju, mają prowadzić usilną agitacyę na rzecz przewrotu. Tym sposobem powstaje nowa kombinacya, z którą Austrya musi liczyć się poważnie ze względu na swoją sytuacyę wewnętrzną i na siłę wzmiankowanej organizacyi.

* Sprawa granic Albanii. Witając ukończenie prac przez komisyę do wykreślenia południowych granic Albanii, gazeta rzymska „Tribuna“ dowodzi, że według opinii kół rządowych, trójporozumienie zgodzi się na pozostawienie wojsk greckich w Albanii do dnia 19 stycznia 1914 roku.

Gazeta proponuje powołanie oficerów holenderskich do organizacyi żandarmeryi albańskiej.

---

cka, Cherlak po pewnem milczeniu przekonywa ich, że teraz bez posagu panny nikt nie weźmie, dziewczyna mu się spodobała, radby więc jej dopomódz, przecież po rodzicach dostanie im się gospodarstwo na wsi, a i Dudzikom lżej będzie.

„Tak byłoby to może dobrze“, przerywa stary Dudzik, „ale może Jan nie wie o tem, że myśmy maryawici“...

— „A cóż to maryawici, — nie ludzie.. Ja nie taki głupi, mogę ślub wziąć w kościele maryawickim, jeszcze lepiej, bo taniej i po polsku“.

— „Antosiu, zawołaj no dziewczynę“, rzecze stary Dudzik do żony.

* *

Od kilku dni Józia spoważniała, wybladła, często dały się widzieć podkowy pod jej oczami, noce spędzała bezsenne, a w kościółku Maryawickim rzewnie płakała, snadź walkę z sobą toczyła wewnętrzną. Prosiła rodziców, żeby jej zostawili czas jakiś, instynktownie niewytłomaczony lęk ją przejmował, jednak perswazye rodziców, a głównie ich ciężkie położenie materyalne ostatecznie skłoniły ją do pogodzenia się z losem.

Jan częstym stał się gościem, zawsze serdeczny, a chociaż różnił się poglądami, to jednak stary Dudzik uspokajał utrzymując, że „kto się ożeni, ten się odmieni“.

Prędko upłynął czas zapowiedzi i oto w jedną niedzielę po sumie wśród licznie zgromadzonych w ubogim kościołku maryawickim ludzi stanęła na ślubnym kobiercu panna Józefa Dudzik z p. Janem Cherlakiem.

* * *

(C. d. n.)

* Testament Rampolli. Sprawa zaginionego testamentu kardynała Rampolli nie schodzi z porządku dziennego. Gazeta „Messagero“ oświadcza, że zestawienie śmierci Rampolli ze zniknięciem jego papierów przedstawia się nader tajemniczo. Dziennik domaga się ekshumacyi zwłok, gdyż jest pewnym, że dokonano tu zbrodni. Kardynał nigdy nie chorował; w przeddzień śmierci był najzupełniej zdrowym, a zmarł nagle.

* Spisek na króla Ferdynanda bułgarskiego. Po chwilowem uspokojeniu w Bułgaryi, po uciszeniu się wieści o mającej jakoby nastąpić abdykacyi króla Ferdynanda i po jego powrocie do Sofii, co się odbyło bez żadnych demonstracyi i zaburzeń, na nowo pojawiły się w formie dość kategorycznej pogłoski o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Mianowicie jedno z pism sofijskich, które podobno posiada informacye z bardzo wiarogodnego źródła zapewnia, że rząd bułgarski zawiadomił króla Ferdynanda o skierowanym przeciw niemu spisku. Rząd miał podobno nawet doradzić królowi opuszczenie Sofii, tak dalece spisek ten ma być groźny i rozgałęziony.

* Zgon królowej szwedzkiej. W mieście stołecznem Stokholmie 30-go grudnia zmarła królowa Zofia.

Zmarła królowa wdowa szwedzka Zofia była z domu księżniczką Nassauską. Urodzona d. 9-go lipca 1836 r. zaślubiła d. 6 czerwca 1857 r. króla Oskara II-go, dziś już nieżyjącego. Zmarła królowa dożyła sędziwego wieku, żyła bowiem lat 77. Osierociła obecnego króla Gustawa V-go oraz trzech jego braci książąt Oskara, Karola i Eugeniusza szwedzkich, tudzież znaczny poczet wnuków i prawnuków.

* Gabinet austryacki. Z gabinetu hr. Stürka ubyło dwóch ministrów Polaków: Długosz, podał się do dymisyi, a umarł Zaleski.

* Misya wojskowa w Turcyi. Członkowie niemieckiej misyi wojskowej: Posseld i Weber, wyjechali do Czataldży i Kirk-Kilisse w celu dokonania tam przeglądu oddziałów. Podobno przybędzie tam również szef misyi wojskowej, gen. Sanders, Niemiec.

W kołach dyplomatycznych tureckich zapewniają, że z powodu misyi wojskowej niemieckiej w Turcyi nie toczą się obecnie żadne rokowania między Rosyą a Niemcami.

* Długi Bułgaryi. Dyrekcya długów bułgarskich ogłosiła sprawozdanie, z którego wynika, że Bułgarya ma długi sięgające 721 milionów franków wskutek wojny.

* Zmiana wyznania w Niemczech. Liczba osób zgłaszających wystąpienie swoje zarówno z wyznania katolickiego jak i protestanckiego jest tak wielka, że w rozmaitych miastach niemieckich przyjąć musiano około 50 urzędników nadetatowych, którzy zajmują się przeprowadzeniem odpowiednich formalności. W samym tylko Berlinie zgłosiło wystąpienie swoje około tysiąc 300 osób. Za główny powód tej ucieczki z Kościoła uważają niezależnie od agitacyi bezwyznaniowców, niezmiernie wysokie opłaty kościelne.

* Klątwa kościelna. Nad południowo-włoskim miastem Galatine ogłoszona została klątwa kościelna z powodu znieważenia przez motłoch uliczny biskupa z Otranto, którego tłum obrzucił kamieniami i błotem.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Niech mi wolno będzie na szpaltach naszego pisma zanotować parę faktów ku nauce i przestrodze ludzi dobrej woli.

Dnia 30 listopada ub. r., z soboty na niedzielę, zmarł nagle proboszcz i dziekan rz-kat. w Iłży ks. Antoni Krawczyński, znany czytelnikom naszego pisma z prześladowania Maryawitów, za co był karany sądownie.

Tragiczny ten koniec nie przeszedł bez wrażenia wśród miejscowej ludności, chociaż starano się zatrzeć przykre wrażenie uroczystościami i mowami pogrzebowemi.

Zaznaczyć muszę przy tej sposobności, że w tym roku nie pierwszy to fakt tragicznej śmierci w naszej parafii wśród prześladujących Dzieło Miłosierdzia Bożego. Przed paru miesiącami świadek w sprawie ks. Krawczyńskiego, mężczyzna w sile wieku, dostał obłędu i w parę tygodni zmarł, a świadczył on tak stronnie, że przewodniczący zmuszony był przerwać jego zeznania. We wsi kościelnej, Prędocinie, zmarł również nie tak dawno pewien gospodarz, wielce nam przeciwny. Zaniemówił na kilka dni przed śmiercią i bez Sakramentów Św. zeszedł z tego świata. Podobnie jedna kobieta, która niegdyś była nawet pobożną adoratorką, lecz porzuciła wszystko i stała się przeciwniczką, utraciła przytomność i bez Spowiedzi i Komunii Św. zmarła.

Andrzej Sar.

Dział gospodarczy.

Poradnik weterynaryjny.

(Dok.)

Zatrat u koni.

Często się zdarza porą zimową lub wiosną w czasie roztopów; koń rani koronkę hacelami drugiej podkowy. Leczenie: ranę dokładnie oczyścić od brudu, włosia, który zwykle się wbija pod róg; po oczyszczeniu postąpić jak przy leczeniu ran. Niedokładne oczyszczenie rany często przyczynia się do tworzenia się wrzodów i fistuł kopyta.

Kulawizna u koni.

Przy porażeniu kości i kopyt, koń kuleje silniej na twardym gruncie, mniej, a czasem wcale—na miękkim. Przy porażeniu mięśni, ścięgien — przeciwnie. Jeżeli kulawizna powstała wskutek stłuczenia, lub skaleczenia, postąpić jak przy leczeniu ran. Przy podbiciu piętki, podeszwy — zimne okłady; jeżeli ból się wzmaga, wezwać weterynarza.

Lekarstwa.

Domowa apteczka: 1) Sól Glauberska 5 funtów, 2) Aloes 1 funt, 3) Kalomel 50,0 gramów, 4) Antyfebryna 400,0 g, 5) Olej Rycinowy 5 funtów, 6) Tanina 100,0 g, 7) Kwas karbolowy czysty 400,0 g, 9) Kreolina 400,0 g, 9) Jodoform 100,0 g, 10) Dermatol lub Jodol 100,0 g, 11) Tynktura z Opium 100,0 g, 12) Adonis vernalis (miłek wiosenny) 200,0 g, 13) Terpentyna zwyczajna 2 funty, 14) Jodyna 150,0 g.

Środki przeczyszczające: Sól Glauberska—dla konia od 200,0 do 500,0 g; bydła 500,0 do 1,0000; owiec 50,0 do 100,0 daje się rozpuszczoną w wodzie.

Aloes. Dla koni 30,0; bydła 50,0 do 70.0 daje się sproszkowany w pigułkach lub rozbełtany w wodzie z szarem mydłem lub solą glauberską.

Olej rycinowy. Olej lniany dla koni i bydła 400,0.

Kalomel dla koni i świń po 4,0 w pigułkach lub kaszkach. Bydło kalomelem się truje. Lewatywę robi się z wody letniej (18"R.) dodaje się trochę mydła.

Środki powstrzymujące rozwolnienie:

Tanina dla koni 5,0, bydła 10,0 w pigułkach.

Tanalbina dla cieląt i źrebaków po 5,0 w pigułkach lub kaszkach. Bardzo skuteczny środek przy rozwolnieniu cieląt i źrebaków (młodych), do szklanki mleka dwa białka z jajka, wstrząsnąć i dać wypić; daje się co 4 godziny.

Siarkan żelaza dla koni i bydła 10,0 w pigułkach.

Środki dla polepszenia trawienia. Kwas solny rozwodniony (20%) dla koni i bydła łyżkę do butelki wody 3 razy na dzień. Proszek: soli Glauberskiej 1 funt, sody (bicarbonicum) $^3/_4$ funta, soli kuchennej $^1/_2$ funta — zmięszać — mniej więcej skład sztucznej soli Karlsbadzkiej; 2 łyżki proszku do obroku 3 razy na dzień dla koni i bydła.

Środki przeciwgorączkowe. Antyfebryna dla koni i bydła po 30,0 w pigułkach lub kaszkach dwa razy na dzień. China dla koni i bydła po 30,0 w pigułkach lub kaszkach—dwa razy na dzień. Salicylan sodu dla koni i bydła po 35,0 rozpuszczony w wodzie trzy razy dziennie.

Ostre maście. 1) Kantaryd sproszkowany 5,0, tłuszczu wieprzowego lub wazeliny 30,0—zmięszać, 2) Dwujodku rtęci 4,0. Tłuszczu wieprzowego lub wazeliny 30,0—zmięszać. 3) Dwujodku rtęci 3,0. Proszku kantarydowego 2,0. 4) Olejku krotonowego kropel 20. Tłuszczu wieprzowego lub wazeliny 30,0—zmięszać. Bardzo ostra maść.

Dawki lekarstw oznaczone podług wagi francuskiej—w gramach. Jeden gram pisze się—1,0; dziesięć gramów 10,0 i t. d. 1 funt zawiera mniej-więcej 400,0 gramów. 1 łut= 13,0 gramów, 1 gram równa się $^1/_{13}$ łuta.

Hodowla bydła.

Jeżeli ci Bóg pozwolił, że w oborze i stajence bydlęta twoje warte są kilkadziesiąt, a nieraz i paręset rubli, to cię powinno być stać na kilka, lub kilkanaście złotych na kratę

i podwójne okno. Bydlę będzie zdrowsze, weselsze; krowa więcej da mleka, koń nie zaślepnie. Kiedy się obejrzymy po świecie, znowu zobaczymy, jakimi zacofańcami na tym punkcie jesteśmy. U innych narodów obory widne, czyste, przewiewne, kwiaty w oborach na oknach hodują; a u nas brudny, ciemny, śmierdzący kryminał. W oborach naszych nietylko brak światła, ale i powietrza, tej najniezbędniejszej potrzeby życiowej; nie pomyśli się nad tem, że bydlę, tak samo jak człowiek, potrzebuje oddychać; że z braku powietrza doznaje męczarni; że aż pot na nie występuje i oczy na wierzch wyłażą. I w takich warunkach okropnych stoi nieszczęśliwa krowa przeszło pół roku, przywiązana, bez żadnego ruchu, bo nawet na krótką chwilę w dzień słoneczny nie wypuszcza się bydlęcia, żeby rozprostowało członki. O niesieniu pomocy bydlęciu, w razie choroby, także pojęcia nie mamy, narażamy się z tego powodu na straty wprost nieobliczalne. W kraju naszym co rok pada tysiące sztuk, któreby można uratować, mając jakie takie pojęcie o lecznictwie. Takie, naprzykład, zdejmowanie paskudnika! Czy może być coś głupszego i więcej barbarzyńskiego? Krowie gazy rozsadzają żołądek, a jej na dokładkę jeszcze kaleczą oczy! Zamiast dać wewnątrz amoniaku, nafty, zapuścić rurę do żołądka, lub przebić trokarem, oślepiają nieszczęśliwe stworzenie.

Takimi samymi okrutnikami, jakimi przez ciemnotę jesteśmy względem naszych bydląt, jesteśmy niestety i względem naszej karmicielki—ziemi. Wiecznie głodna, zmordowana, źle uprawiana. Umiemy narzekać na złą ziemię, na złe bydlę, ale przez myśl nam nie przejdzie, że to nasza wina. My siebie uważamy za mądrych i dobrych; gniewamy się, jak nam kto powie, że nie jesteśmy gospodarzami, tylko papraczami. Mści się też ta nasza zarozumiałość na nas samych; ani z bydlęcia, ani z ziemi nie umiemy wyciągnąć odpowiedniej korzyści. I gdyby tak dalej poszło, Bóg jeden wie, coby się z nami stało. Na szczęście zaczynają ludzie potrochu przeglądać na oczy, i do pracy umysłowej i na roli lepiej, sumienniej się przykładać.

Opowiem Wam, kochani bracia, o dwóch kobietach, Jakóbowej i Piotrowej. Pewnego razu zeszły się ze sobą i dalejże gawędzić o różnych rzeczach; gadu—gadu, aż rozmowa zeszła na mężów. Jakóbowa jak się zacznie żalić na swego, że wybredne, żarłoczne chłopisko; bo wyobraźcie sobie—mówi do Piotrowej,—dać mu chleba, to zawoła: „matko, nie masz trochę masła?“ Jak mu czasem udzielę odrobinę, to znowu woła: „a nie masz sera?“ Tego już zadużo, żeby kto razem jadł chleb, masło i ser, toć to pęknąć można od takiego jedzenia, wasz pewnie taki nie jest. Na to jej Piotrowa: „ja nie czekam, aż mój woła, sama mu podsuwam, niech je z Bogiem, bo na to pracuje; jak się dobrze i do sytości naje, to i praca składnie idzie.“ Na to zdziwiona Jakóbowa: „I nie pękł ani razu?“ Toć go znacie, mówi Piotrowa, że zdrów, pracowity i silny, nie taki ślimak jak wasz.

W tej rozmowie niewiadomo, co więcej podziwiać, czy głupotę, czy skąpstwo Jakóbowej? Pewnie jedno i drugie.

Otóż taką głupią i skąpą Jakóbową, to my, jesteśmy w stosunku do naszych bydląt i ziemi. Gdy damy krowie sieczki i trochę obierzyn lub buraków, to nam się zdaje, żeśmy jej już bardzo dogodzili, nie pomyślimy, że można dać jeszcze dobrego siana, ospy, kuchu, i wcaleby od tego nie pękła, ale obficie mlekiem podziękowała. A ziemi gdy damy jałowego, w dodatku wymiękniętego nawozu, to już myślimy, że nic jej więcej nie potrzeba. Tymczasem to bardzo mało. Ziemi daj chleba, posmaruj masłem, a jak możesz, to i sera dodaj, wtenczas ci urodzi, i nie sprzątniesz 5, ale 15 korcy żyta, nie 50, ale i 150 korcy ziemniaków. Obornik to chleb, sztuczny nawóz—masło, a jak możesz mieć do tego jeszcze nawóz zielony, jak łubin, lub seradelę na przyorywkę, to jeszcze lepiej—to ser.

Jak to swoim opowiedziałem, zaczęli się upominać, żeby jeszcze więcej gadać. A ja im mówię: „kiedy chcecie, to wam opowiem; lubię z takimi ludźmi obcować i przestawać, co ich pożyteczne rzeczy zajmują;“ i opowiedziałem im to,—co teraz napiszę. A Wy, kochani bracia, jak którego śpik zmorzy przy czytaniu, spadnie z ławki, potłucze się, to nie markoćcie się na mnie, żem nudno napisał, tylko na tych, co mnie do tego skłonili.

Krowa jest w nienawiści, począwszy od gospodarza, a skończywszy na dziecku.

Jak to powiedziałem, to aż się wszyscy

poruszyli. Po skończonej pogawędce, zapytuję uczestników, czy nie mają co do zapytania. Występuje jeden i mówi: „ale my się nie możemy na to zgodzić, co słyszeliśmy przed chwilą o krowie, jako byśmy ją mieli nienawidzieć; toć to nasza i dzieci naszych karmicielka, poczciwe, dobre bydlątko, za które nieraz duży pieniądz dajemy, i jakże moglibyśmy nasze dobro mieć w nienawiści; tego ani zrozumieć, ani pojąć, a tembardziej zgodzić się na to niepodobna." Jak mi tak powiedział ów gospodarz, zapytuję: „czy wszyscy zgadzacie sią na to, co mówił Piotr?" Odpowiadają mi głośno: wszyscy, wszyscy. „Nie uwierzycie, moi bracia, mówię wtedy, jaką zrobiliście mi wielką radość; dobrze o was świadczy, że się wypieracie nienawiści do stworzenia Boskiego, które zasługuje na to, żeby je kochać i pielęgnować, a nie nienawidzieć; i kiedy tak wzięliście do serca moje mówienie, to jest nadzieja, że się zmieni u nas położenie tego biednego stworzenia, z czego wy przedewszystkiem będziecie mieli korzyść wielką. Bo tak, jak jest dzisiaj, to jest bardzo źle. Mówicie, że to wasza karmicielka, kiedy pół roku mleka nie daje, 3 miesiące po naparstku, a zaledwie drugie 3 jako tako. Toć ten, ktoby się na taką karmicielkę oglądał, musiałby z głodu umrzeć. Wogóle dochód u nas z krowy jest taki, że gdzieindziej, to i od kozy większy; a wina w tem nie krowy, lecz nasza, bo krowa nierozumne stworzenie, a my mamy rozum i powinniśmy tak kierować, żeby było lepiej, a my wcale o tem nie myślimy.

(D. c. n.)

Zaraza pszczela „Nozema".

Kiedy się pojawia zaraza „nozema"!

Zaraza ta występuje nie tylko w zimie, jak dotąd mówiliśmy, ale i w innych porach roku zależnie od sposobów roprzestrzeniania się zarodników.

Pojnice są niebezpieczne, gdyż pszczoły pozostawiają przy nich swe wydzieliny, a przy tem wiele ich topi się i gnije. Na wiosnę pszczoły zarażają się przy pojnicach i przy czerpaniu rosy z roślin. Pszczelarze nazywają ją chorobą „majową" ale objawia się ona nie tylko w maju, lecz w czterotygodniowych lub pięciotygodniowych odstępach czasu, poczynając od połowy kwietnia, a zdarza się czasem i w lipcu. Oznaki choroby występującej w tym czasie są te same, co w lutym i marcu, a mianowicie pszczoły wylatują z ula podniecone, spadają na ziemię, kręcą się w kółko, niekiedy wirują jak szalone, lecą na grzbietach, wreszcie gromadzą się w małe kupki na źdźbłach trawy i w krótkim czasie zamierają. W kwietniu i maju zamierają głównie młode i to nieraz masowo, w połowie zaś czerwca giną stare pszczoły.

Masowe zamieranie pszczół przytrafia się w czerwcu w tych pasiekach, w których już w kwietniu i maju zaraza słabo występowała. W czerwcu po większej części zaraza zanika, ale nigdy całkiem nie wygasa. Pod jesień zwiększa się liczba chorych pszczół, a pnie, które stają się pastwą zarazy w zimie, po większej części były już zarażone w październiku.

Dr. Cander zaznaczył, że rozpoznawanie zarazy „nozema" przedstawia wielkie trudności i nie jest jeszcze na teraz dostępnem dla ogółu pszczelarzy. Jeśli jelito chorej pszczoły nabrało białości mleka, to i bez drobnowidza można poznać zarazę; w przeciwnym razie nawet za pomocą drobnowidza, powiększającego 300 razy, trudno orzec, czy pszczoła zarażona, czy też nie.

Jak walczyć z nozemą?

Na zwalczanie „nozemy" Dr. Cander stanowczych rad nie podaje, bo jeszcze ich sam nie zdążył wypróbować, więc nie jest pewnym ich skutku. Tyle stwierdził doświadczeniem, że gdzie panuje biegunka zakaźna, tam i choroba majowa. A więc trzeba rozpoczynać zwalczanie zarazy od biegunki zakaźnej. Ratować roje na wskroś zakażone niema celu, jedynym dla nich lekiem jest ogień. Lekko chore pnie trzeba ratować przez podtrzymanie i pomnażanie młodego pokolenia, aby zupełnie usunąć zarazek, bo młode tylko co wygryzione pszczoły są zdrowe. Pszczoły, które wiele wydzielały kału, zmiata się, gdy tylko można, na węzę (woszczynę sztuczną), a przynajmniej na czystą, odkażoną woszczynę. Plastry z czerwiem krytym zawiesza się napowrót w ulu, ale usuwa się je, jak tylko czerw wygryzie

się. By pobudzić rozwój pni, trzeba gniazda ścieśniać i obficie je podkarmiać. Tylko dobrze przegotowany miód może być dawany zmieconym i innym pszczołom. Unikać łączenia rojów podległych biegunce zakaźnej ze zdrowemi. Ule zakażone trzeba dokładnie oczyścić, tak jak zazgnilczone (war ługu sodowego, autan, wypalanie ścian). Plastry skalane należy przetopić.

Tam, gdzie nozema panowała, nie wystarcza samo odnowienie budowy, gdyż usunięcie ognisk zarazy znajdującej się poza ulami, przedstawia wielkie trudności. Pewnych danych, co do trwałości zarodników, brak jeszcze dotychczas lecz, Dr. Cander mniema, że w okolicy wilgotnej nawet w gnijącem ciele pszczoły utrzymują się one przy życiu, bo po upływie roku doprowadzał ten uczony zarodniki do rozwoju. Dlatego pszczoły zmarłe czy to na biegunkę zakaźną czy też na chorobę majową trzeba zbierać i palić, ziemię zaś pod ulem przekopywać i wyrównywać. Pojnice z wodą stojącą, naczynia z mchem, kamykami i bawełną, w których woda nie jest stale odnawianą, stanowią niebezpieczne siedlisko zarazy. O ile jest możebnem trzeba pojnice zasilać wodą bieżącą, a przynajmniej co dzień je wyparzać. Najlepiej w tych wypadkach usunąć pojnice i powstrzymywać pszczoły od wylatywania po wodę. Możnaby to osiągnąć dając im do uli, według niektórych pszczelarzy już w styczniu i lutym, wodę letnią nieco osoloną. Doświadczdnie stwierdziło, że przestawianie uli, czyli usuwanie ich poza obręb zakażony, wiele pomaga w wypadkach tej zarazy. Nadto Dr. Cander poleca matki chorych pni zastępować młodemi i silnemi.

Dr. Cander zaznaczył w swej książce, wydanej w r. 1911, że zaraza nozema musi być dalej badaną.

W Rosyi Departament rolnictwa delegował w roku bieżącym profesora uniwersytetu moskiewskiego p. P. A. Kożewnikowa do Erlangenu, gdzie został wtajemniczony przez owego badacza w sposób rozpoznawania nozemy w ciele pszczoły. Profesor ów jest przeświadczony, że choroba spowodowana przez pasorzyt „nozema pszczela“ przytrafia się bardzo często w Rosyi i że corocznie tysiące rodzin pszczelich staje się jej pastwą. Można się spodziewać, że w krótkim czasie pszczelarze rosyjscy rozpoczną walkę z tym pasorzytem.

Profesor ów oświadczył się z gotowością rozpoznawania rzeczonej choroby, żąda tylko, aby mu przysłać z każdego pnia chorego ze 25 sztuk w klateczce z żywnością czy w bańce, zmarłe zaś w spirytusie z dołączeniem opisu historyi choroby i danych o miejscowości i pasiece, adresu dokładnego i znaczku 7 kop. na odpowiedź. Adres: Prof. G. A. Kożewnikow w Moskwie, w Uniwersytecie.

Profesor ten radzi, jak na teraz, przy podkarmianiu pszczół do syta czy syropu, dodawać kwas salicylowy.

Rozmaitości.

W y b i t n i j a r o s z e. Jarstwu hołdują artyści i literaci o nazwiskach wybitnych.

Tak np. Jerzy Bernard Shaw jest jaroszem krańcowym. Według dziennika nowojorskiego „Sun“, Shaw brzydzi się wprost mięsem i nie pojmuje, jak można spożywać „trupy zarzniętych zwierząt“. To też słynny dramaturg angielski żywi się wyłącznie strawą roślinną, a zwłaszcza owocami i orzechami, ciesząc się przytem zdrowiem doskonałem, czyniąc wrażenie człowieka silnego.

Ideom Shawa, co do pożywienia, hołduje też znana powszechnie powieściopisarka angielska Marya Corelli, i to nie dlatego, aby nie lubiła mięsa, lecz dlatego, że myśl o męczarniach zadawanych zwierzętom uniemożliwia jej przełknięcie kawałka mięsa.

Szczególny powód miał zniewolić słynnego rzeźbiarza, Augusta Rodina, do zaniechania strawy mięsnej. Rodin oświadcza mianowicie, że stał się jaroszem, aby lepiej pracować.

Przy strawie bezmięsnej — twierdzi on — wyobraźnia moja działa lepiej i praca idzie łatwiej. Ojcowie Maryawici mogą również wiele powiedzieć o pożytkach jarstwa.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Administracya „Wiadomości Maryawickich" przypomina Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na rok 1914.